Rok 3. Kalisz dnia 29 Lutego (12 Marca) 1872 r. № 21.

Wschód słońca o godz. 6 m. 29 r.
Zachód „ „ 6 „ 27 w.
Długość dnia „ 11 „ 32.
Przybyło „ „ 3 „ 56.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ „ 9 m. 6 w.

# KALISZANIN,

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Dziś. SS. Grzegorza I Papieża.
D. 13 „ Nicefora Bisk. i Modesta.
„ 14 „ Matyldy Kr. W.

**Cena ogłoszeń:** za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

**Wtorek dnia 12 marca 1872 roku.**

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— W dniu 26 lutego (9 marca) r. b., jako w rocznicę urodzin J. C. W. W. Ks. Aleksandra Alexandrowicza Następcy Tronu, we wszystkich świątyniach chrześcjańskich i domach modlitwy starozakonnego wyznania, odbyło się uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem hymnu „Boże Cesarza chroń." Wieczorem miasto było świetnie uilluminowane.

## OD WYDAWCY.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie, z różnicą tylko kosztu przesyłki z powodu podwyższenia opłat pocztowych.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

Osoby uproszone do zbierania prenumeraty raczą zająć się łaskawie większem niż dotąd rozpowszechnianiem pisma, gdyż od tego jedynie zależy dalsze jego wydawnictwo w r. 1872.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. **1** kop. **20**; na prowincji rs. **1** k. **60** (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40**, z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45**, kwartalnie rs. **1** kop. **35**; numer pojedyńczy kop. **6**.

## Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— P. Tytus Halpert dotychczasowy Prezydent naszego miasta w dniu 10 b. m. opuścił Kalisz, udając się do St.-Petersburga, dla objęcia tamże nowych obowiązków służbowych.

P. Halpert przez lat trzy przeszło spełniał nader ważne w m. Kaliszu obowiązki, w tym zaś czasie działalność jego w najróżnorodniejszych rozwinęła się gałęziach. Dla tego też uważamy za miłą powinność dla miejscowego organu, chociaż w pobieżnej wzmiance, wykazać jego zasługi.

Rozmaite projekta co do melioracji, porządku w mieście i t. p. rzeczy do administracji miejskiej odnoszących się przez p. Halperta podejmowane, znajdując poparcie u miejscowej Władzy, w ciągu lat kilku znakomicie popchnęły Kalisz na drodze postępu.

Na pierwszem miejscu postawiemy tutaj zaprowadzenie oświetlenia gazowego w naszem mieście, dalej urządzenie trotoarów, uporządkowanie placu Ś-go Mikołaja z przeniesieniem tamże targów, upiększenie parku miejskiego, zobowiązanie właścicieli do urządzenia na domach rynien, jakich dotychczas prawie wcale nie było, uporządkowanie lasów do miasta należących i t. p.

Jednem słowem, kierując administracją miejską p. Halpert pozostawił po sobie niezatarte pamiątki, w stosunkach zaś z mieszkańcami, swoim taktem, uczynnością i pełnem uprzejmości obejściem, potrafił sobie zdobyć szacunek i sympatje ogółu.

Dla tego też wieść o wyniesieniu się p. Halperta, z ogólnym żalem przyjętą została w naszem mieście, a według istniejącego zwyczaju, urządzono na jego uczczenie kilka obiadów pożegnalnych. I tak w dniu 5 b. m. dany był obiad przez kółko urzędników sądowych, w mieszkaniu prywatnem, w dniu 6-m przez obywateli miejskich przy współudziale urzędników, i wreszcie w dniu 8-m b. m. przez urzędników tak wojskowych, jak cywilnych, w którym między innymi przyjęli udział JW. JW. Naczelnik gubernji, Pomocnik Naczelnika dywizji Generał-Major Nelson. Prezes Izby Skarbowej R. R. S. Ebeling, Dyrektor Dyrekcji Naukowej v. Berg. Dwa te ostatnie obiady odbyły się w miejscowym klubie.

Na wszystkich tych ucztach różne osoby podnosiły głos, żegnając opuszczającego nas p. Halperta, wymieniając jego zasługi, i wyjawiając uczucia ogólnej sympatji, na drugiej zaś z nich Redaktor „Kaliszanina" wypowiedział wiersz, którego zakończenie powtarzamy tutaj jako pożegnanie z naszej strony. Zakończenie to brzmi:

„Zostawiasz w mieście pamiątki wieczne;
Więc zasług Twoich nasze uznanie,
Nasze życzenia szczere, serdeczne,
Niesiemy Tobie na pożegnanie."

— Od dnia 5 b. m., mamy niezwykłe ciepło. Dnie są tak słoneczne i wiosenne jak w ostatnich dniach kwietnia. Dnia 8 termometr pokazywał w południe 18 stopni ciepła. Woń wiosny czuć już w powietrzu; wróble świergocą radośnie, komary się unoszą, muchy opuszczają kryjówki, — zięba ten słowik kwietniowy już się swym głosem tyle miłym odzywa na lipach i topolach; drzewa i krzewy przyozdobiły się w pączki, z których może niezadługo liść się wyroni. Oby jednakże ta wiosna nie była złudzeniem i matką chorób; oby maj nie zamienił się w grudzień, nie ściął rosy w szron i nie kazał słowikowi śpiewać z pod bzów osypanych śniegiem!

— W przyszły poniedziałek odbędzie się koncert wokalno-instrumentalny p. Grzywińskiego.— O koncercie tym już poprzednio donosiliśmy, dziś zaś, aby wykazać całe urozmaicenie, podajemy jego program, który jest następujący: Część 1-sza 1) Uwertura z op. „Il Barbiere di Seviglja" Rossiniego, kwintet smyczkowy z fortepianem; 2) Arja z op. Nabuchodonor Verdiego, odśpiewa koncertant; 3) Duet na dwoje skrzypiec, Louis, pp. Mel-

# YERTA SLOVODA,

powieść,

**A. Achard'a;**

przekład z francuzkiego przez

**S. M. W.**

—

*Ciąg ośmnasty*).

—

Był blady i podpierał się na lufie strzelby.

— Nie wprawie, wy? zkądże myśl taka? będzie teraz o jeden szkodliwy owad mniej na świecie, zawołał Haller; nie jest to moją winą, że tego drugiego podobny los nie spotkał!... Tylko rzecz w naszem obecnem położeniu może się pogorszyć.

Około południa w kilka godzin po tym wypadku przyszedł Ambros do domu; był blady a po twarzy jego toczyły się wielkie krople potu.

— Siostro! rzekł stojąc na progu, przed chwilą zabiłem człowieka!

Kobieta którąśmy na początku opowiadania tego w domu leśniczego w Schönwald widzieli, podniosła się z drżeniem a spojrzawszy na brata, przemówiła do niego: Ambrosie, to może jest nieszczęście, lecz pewno nie zbrodnia?

— Zapewnie! zagadł Haller, zaczepiono go, a on zaczepkę odparł.... strzelił lepiej.

— I cóż zrobiłeś z trupem zabitego?

Wprzód chciałem go przy pomocy Hallera tu przynieść; lecz potem oddaliśmy go dwom kamieniarzom, którzy przypadkowo szli drogą, są oni bowiem z tej samej wsi.

— Jestem pewien, że jeszcze przed nocą wszyscy mieszkańcy z Hilpertsau i z okolicy was napadną.

— Niech się dzieje wola Boża, rzekła Małgorzata; lecz jeśli to, czego się spodziewacie, ma się stać rzeczywiście, wtedy jest o jeden powód więcej, aby przysposobienia przyspieszyć. Obowiązkiem naszym Ambrosie, jest, aby broń w wozach nie zginęła. Wyprowadź więc konie ze stajni.

Tymczasem młody chłopiec, który Ambrosowi zwykł usługiwać, wpadł drżący i zadyszany mówiąc, że wszyscy mieszkańcy z Hilpertsau przysposobili się do napadu mieszkania leśniczego; że się odgrażają gotując broń do walki. Na trupa młynarza przysięgli oni zemstę.

— Zaledwo macie jeszcze czas do ucieczki; dodał chłopiec; za dwie godziny wpadną tu oni.

— Nie jadłem chleba mych panów w czasie spokoju, odparł Ambros, abym sprawę ich w chwili niebezpieczeństwa miał opuszczać. Jeśli przyjdą ludzie z Hilpertsau, znajdą mnie tutaj, a jeśli obcą własność zająć by chcieli, to mam amunicji dosyć, aby im czoło stawić.

Zupełna słuszność, bracie; lecz gdy oni na wszystko są gotowi, uwiadom o tem burmistrza z Gernsbach, że cię napaść zamierzają. Jeżeli wtedy nieszczęście się stanie, nie będą tobie przynajmniej zarzutów czynić mogli. Mały nasz przyjaciel wyświadczy nam tę przysługę, że zaniesie list do niego.

— Chętnie, rzekł chłopiec.

Gdy Jan przyszedł z córką do Ambrosa, nie wiedział jeszcze o zamierzonej napaści. Słońce spuszczało się za wzgórza; leśniczy palił fajkę w wielkiej izbie swojego domu; był jeszcze u niego Haller, stróż lasu i dwóch zaganiaczy. Jeden z ostatnich lał kule, drugi zajmował się czyszczeniem rozłożonych na stole strzelb. Małgorzata krzątała się koło wieczerzy. Gdy Ambros ujrzał Yertę, zbladł mocno.

— Cóż panią tu sprowadza? Czy o niczem nie wiecie, pytał się jej.

— Czytaliśmy wasz list, więc przychodzimy; na drodze opowiedział nam o reszcie chłopiec, które niósł takowy.

— Przybyliśmy jedynie w celu aby domu waszego nie spotkało nieszczęście, dodał Jan. Lecz się nie trwóżcie: wszyscy ludzie z Hilpertsau znają mnie; włos z głowy wam nie spadnie.

Ambros uśmiechał się wstrząsając głową.

— Może z resztą wcale nie przyjdą, mówił Jan dalej.

— Baczność! zawołał ktoś z obecnych.

Z wnętrza lasu dochodził wyraźny szmer; drzewa nieruszały się, a jednak myśleć można było, że wiatr gwałtowny dął w ich wierzchołki. Głośna wrzawa dolatywała jakby głuche echo maszerującego licznego wojska. Haller wziął broń ze stołu i nabił ją; towarzysz jego i dwaj zaganiacze naśladowali milcząco przykład jego.

— Jeszcze są bardzo daleko; a nie napadną na dom jak lis na młodego zająca, rzekł Ambros;

cer i Lewandowicz; 4) „La Charité” chór na żeńskie głosy Rossiniego; Część 2-ga: 5) Serenada Mefistofelesa z op. „Faust” Goenauda, koncertant; 6) Andante z 3-go kwartetu smyczkowego; Hajdn'a; 7) Johanna Valzer, C. Marchesi, odśpiewa amatorka; 8) Morcaux de Salon, Vieuxtemps'a p. Lewandowicz; 9) Trzech Budrysów, ballada Mickiewicza, odśpiewa koncertant.

Nie wątpiemy, że tak bogaty program koncertu, w którym oprócz utalentowanego koncertanta i kilku miejscowych artystów, przyjmie udział kilkanaście amatorek, powiększej części uczennic p. Grzywińskiego, licznych zgromadzi słuchaczów.

— Wiosna, nie czekając na termin kalendarzowy, stale już do nas zawitała.

— Nakładem p. Kaufmana w Warszawie, wyszedł mazur „Wspomnienie” przez W. A. Grünenberga, ofiarowany Kaliszanom.

— Po naszych miejskich ogrodach, już prace rozpoczęto.

— Po kilku dniach prześlicznych, nagle dzień 40 Męczenników przybrał fizjonomję ponurą i przejmująco-ciemną. Niezwykłe ciepło przez dni kilka, tem więcej okazuje się być nienaturalnem, że czytamy w gazetach o gęstej mgle w tym czasie w Warszawie, o upałach na Szlązku i o jednoczesnych trzęsieniach ziemi w Szlązku dolnym w Zgorzelcu, Chemnitz, a nawet w Dreznie.

— Od nadchodzącej niedzieli zwaną „Białą,” zaczyna się cykl obrządków wielkanocnych.

— Od dziś za tydzień, to jest w następujący wtorek przypada uroczystość Śgo Józefa, patrona naszej djecezji.

— Mimo pięknej pory nie jeden się użala na katary, grypy i reumatyzmy. Są to następstwa zbyt lekkiej zimy i przez nagłe ciepła zbyt gwałtownej waporyzacji. Szeregi zmarłych zamieszczane w obecnym czasie po gazetach, świadczą o niezwykłej śmiertelności, jakkolwiek dzięki Bogu nie słychać o żadnych chorobach epidemicznych. Ostrzega to, iż nie należy ufać powietrzu, ale zachowywać warunki hygieniczne ciepłej odzieży, iżby nie uledz łatwemu przeziębieniu się, a w ślad zatem chorobom złośliwszym nit fluksja, katar lub reumatyzm.

— W miejscu, gdzie dziś stoi pustka zwana niegdyś „Hotelem Gdańskim,” to jest wprost kościoła Śgo Mikołaja przy ulicy Grodzkiej, ma się w tym roku rozpocząć budowa murowanej kamienicy.

— Od jutra za tydzień, to jest w środę, nazajutrz po Św. Józefie zaczyna się wiosna kalendarzowa.

— Spowiedź wielkanocna już się rozpoczęła.

— Ciągnienie klassy 3-ej loterji klasycznej, odbędzie się w dniach 28 i 29 marca (9 i 10 kwietnia) r. b.

— W sobotę odbył się koncert a raczej popis Szkoły Muzycznej p. Krzyżanowskiego, popis, który mógł zadowolić rodziców i Opiekunów, ale ogół publiczności musiał trochę znudzić swą jednostajnością. Wysłuchać kilkunastu numerów odegranych czy to przez 2-ie, 4-ry czy 8-em rąk, ale ciągle i ciągle na fortepianie, toć przecie nie żarty. W każdym jednak razie nie jest to winą szkoły, że nie ma uczniów lub uczennic grających na innych instrumentach, lub też śpiewających. Panu Krzyżanowskiemu zarzucilibyśmy jedynie trochę niewłaściwy wybór utworów przez jego uczniów odegranych. Są bowiem rzeczy, które tylko mistrzom wykonywać wolno, tutaj zaś grały je dzieci. Z przyjemnością jednakże notujemy, że w uczniach i uczennicach Szkoły muzycznej znać jest pracę i staranny kierunek, popisywanie się zaś publiczne, stanowiąc zachętę, bardzo może być dla nich korzystne.

W koncercie przyjął udział p. Jejde, artysta dramatyczny, oddeklamowaniem „Zamków na lodzie” Chęcińskiego, na zakończenie zaś pp. Carmantrant, Jejde i panie: W. Bajerowicz i Więckowska, odegrali komedyjkę „Jeden ożenić się musi.”

Materjalny rezultat z koncertu, którego dochód przeznaczony na niezamożnych uczniów tutejszego gimnazjum wynosi sto kilkadziesiąt rubli brutto.

— Jutro wieczór muzykalny p. Lewandowicza.

— Wiadomość o utopionych w d. 6 b. m. podaną w Nr. 20 „Kaliszanina” prostujemy zgodnie z powziętemi następnie wyjaśnieniami: Józef Pychowski 26-ciu letni, mając moczyć skury w rzece Prośnie, wziął z sobą 6-cio letniego chłopczyka Wojtasiaka, syna jednego z tutejszych majstrów szewckich. Pychowski był wujem tego chłopca a wziął go z sobą bez wiedzy ojca, który naówczas był za sprawunkami w mieście. Pychowski usadził nieostrożnie chłopczyka na kępce, a gdy ten zsunął się z niej w głęboką i przybierającą wodę Prosny, wtedy skoczył za nim i obydwaj w nurtach śmierć znaleźli. Biedny ojciec chłopczyka, który już stracił jedenaścioro dziatek a następnie ich matkę; który poczciwą pracą jako sumienny, zdolny i porządny rzemieślnik troszczy się o byt rodziny i który przed tygodniem zaledwie pogrzebał także jedno z dziatek, daremnie podotąd wyszukuje ciała swego chłopczyka, gdyż tak ten jak i Pychowski odszukanemi jeszcze nie zostali.

— Dr. Juljan *Grekowicz*, przeniósł się na stałe mieszkanie do m. Kalisza; od dnia 15 marca r. b.; chorych przyjmować będzie w hotelu Berlińskim w pokojach № 1 oznaczonych.

— W dniu 7 marca r. b., Agnieszka z Raszkowskich **Kornaszewska**, wdowa po profesorze b. szkół wyższych realnych, przeżywszy lat 66, przeniosła się do wieczności.

## Różne wiadomości.

— „Gazeta Petersb.” donosi, że Komitet cenzury w Petersburgu nakazał zasekwestrowanie świeżo odbitego w drukarni Trapszla, przekładu „Pamiętników pośmiertnych” znanego kommunalisty paryzkiego, Rossela, rozstrzelanego z wyroku sądu wojennego w Wersalu. Przekładu tego dokonano pod redakcją niejakiego M. Pawłowskiego, który zarazem jest wydawcą zasekwestrowanego dzieła. Sprawa pójdzie przed sądy. (G. W.)

— Dowiadujemy się, iż pismo tygodniowe p. t. „Opiekun domowy,” przeszło w tych dniach w inne ręce. (K. C.)

— Fabrykanci kapeluszy słomkowych w Berlinie wyznaczyli komitet celem zwołania kongresu fabrykantów kapeluszy słomkowych, który ma się odbyć 4 i 5 czerwca. Przedmiotem kongresu być ma ustanowienie mody niemieckiej na kapelusze i t. d. Chcą też postanowić, aby podobne zjazdy prawodawcze mody niemieckiej odtąd corocznie się odbywały. (G. P.)

— Rok 1871 w Krakowie był szczęśliwy dla żydów; na liczbę bowiem 17,630 żydów mieszkających w tem mieście, umarło 352; kiedy na 32,152 ludności chrześcjańskiej, umarło w tym samym przejodzie osób 1155. (K. C.)

— Czytamy w „Gaz. Szląskiej, że część kolei żelaznej Warszawsko-Wrocławskiej z Sycowa (Wartenberga) do Kempna (Kempen), z d. 1 marca otwartą została dla użytku publicznego. (G. P.)

— Uczony profesor uniwersytetu wrocławskiego Dr. Graetz, przedsięwziął podróż do Jerozolimy w celach naukowych. Jest on autorem dzieła wydanego przez siebie p. t. „Historja Żydów.”

— „Nowosti” piszą, iż główny zarząd inżenierów w Cesarstwie, ma zamiar w r. b. ponieść wydatek rs. 254,000 na urządzenie podwodnych min dla obrony brzegów Kronsztadu. (K. C.)

---

wiecie dobrze, że dom jest zaopatrzony w broń i amunicję. Jedzcie więc i pijcie; będziecie może wszystkich sił potrzebowali.

— Małgorzata nalała pełne talerze parującej zupy i położyła szynkę na stół. Mężczyzni zasiedli; wrzask w lesie stawał się coraz wyraźniejszym. Gdy zgromadzeni umilkli, można było coraz więcej rozróżniać gwar zbliżającej się nawały.

Ambros powstał i wskazał mu, że wszystkie otwory pozatykane, a tylko małe dziury w murze do strzelania pozostały otwarte.

— Każdy z nas ma oznaczone stanowisko, mówił dalej; a gdyby część która szczególniej zagrożoną być miała, uwiadomi nas o tem ów zaganiacz; jemu to czujność nad niebezpieczeństwem jest powierzoną. Nie mówię, abyśmy mieli być bezpieczními, lecz opór napastnikom stawić możemy.

Milcząco z natężonym słuchem jedli następnie, gdy nagle potężny krzyk rozlegać się począł wraz z wyraźnem stąpaniem po darninie ciągnącej się od lasu do samego mieszkania Ambrosa.

— Otóż oni, rzekł Ambros; poczem przypiął mocno pas, ściągnął silnie sprzączkę i otworzył okno.

— Pozwólcie, rzekł Jan, ja z nimi pomówię. Przystąpił do okna i pokazał się.

— Przyjaciele moi, zawołał, poznajcież mnie? Głos przerwał mu, a zdający się być przewódcą oddziału, postąpił kilka kroków na darninie i zawołał: „A tak, znamy was i dla tego dziwimy się mocno, że was w mieszkaniu tego lisa widzimy! On musi się nam poddać i broń złożyć; jeśli to nie nastąpi, wykurzymy go jak jamnika z pod dachu.

Teraz ukazał się Ambros w oświeconem oknie i odsuwając rękę Jana od niego, odezwał się do zebranego tłumu.

— A jeśli się nie poddam i broni nie złożę, cóż będzie?

— W tedy z domu tego kamień na kamieniu nie pozostanie, a członki ciała twego rozrzucimy na cztery strony świata.

— Dom ten jest mocny a głowę mam na ramieniu... Mimo to zrobię ten wniosek... Jestem gotów dla krwi przezemnie rozlanej stanąć przed sądem, lecz wtedy tylko, gdy mi bezpieczeństwo przysięźecie. Nadto, są tu w tym domu dwie niewiasty.

Równocześnie padło kilka strzałów. Dwie kule odbiły się od ram okien; trzecia wpadła do pokoju i urwała rękę u figury Chrystusa, wiszącego na krzyżu z czarnego drzewa która się znajdowała w rogu izby.

— Ach! łotry! jękła Małgorzata.

Teraz na mnie kolej pomówienia z nimi, zagadła Yerta. Jednym skokiem stanęła przy oknie, w którym oparła się całą postawą.

Mnogi tłum uzbrojonych widać było na brzegu lasu; siedmiu czy ośmiu muszkieterów otoczyło mówiącego.

Poznali Yertę od razu.

— Słuchajcie! wołała, bijąc w ręce.

Wielki hałas przerwał jej mowę.

„Chcemy mieć wydanego Ambrosa i broń!” krzyczano gwałtownie.

— Franciszku, jam pielęgnowała siostrę twoję, gdy upłynionej zimy chorą była, zawołała Yerta donośnym głosem.... Nierbronnie, dla twego małego dziewczątka leżą suknie przysposobione w naszem domu... Czy nie jesteście wszyscy moimi przyjaciołmi?... Ara, którego wszyscy kochacie, uszedł z wszystkimi ludźmi z Gernsbach'u ... Pozostawcie dom ten w spokoju a jutro...

Właśnie dwie silne ręce objęły jej kibić, a nim głośno zakrzyczeć mogła, wyciągnioną została oknem i za murem w bezpiecznem miejscu umieszczoną. W tej chwili gwizdnęły dwie kule przez m iejsce, które niedawno zajmowała.

— O ma w niebezpieczeństwie życia za mnie i przezemnie!... Ach, niegodziwcy! krzyczał Ambros. Przyłożył strzelbę do ramienia; dał ognia, a jeden z ludzi celujących w tej chwili, padł bez życia ugodzony w czoło. Całą zgraję napastników objęła trwoga i zaczęli uciekać w stronę lasu, szukając za drzewami bezpieczeństwa.

Ambros rzucił strzelbę na ziemię.

— Znów jeden!.. zawołał. Wczoraj była jeszcze ręka moja nieskażona krwią ludzką, a teraz dwom już życie odebrałem.

I usiadł z dziko zasępioną twarzą. Wszystko milczało. Haller spoglądał ku lasowi, gdzie się ludzkie postacie za cieniami drzew poruszały.

— Baczność! zawołał nagle.

Przyskoczył do okna i zamknął je mocno. Dziesięć kul padło koło niego, zagłębiło się w belki domu i zerwało szkudły z dachu.

Ambros powstał natychmiast.

— Na wyznaczone miejsca, dzieci, zawołał surowym głosem; teraz oko i kurek—mierzcie wolno a oszczędzajcie amunicji.

Małgorzata przystąpiła do brata, który co dopiero nabił strzelbę; pocałowała go.

— Niech Bóg będzie z tobą, mój bracie, a jeśli polegniesz, niech weźmie cię łaskawie do siebie.

Następnie odeszła drżąca od niego, otworzyła szafę, wyjęła z niej zawiniątko bielizny, którą poczęła delikatnemi, nabrzmiałemi rękoma ciąć w kawały. Łzy płynęły po jej licach i spadały na płótno. Yerta przysiadła się do niej.

— Możecie szarpie skubać, rzekła do niej Małgorzata. I znów zaczęły padać strzały bez ustanku, głównie zaś z lasu. Przez szpary i przez otwory poczynione w murze strzelali wprawdzie także obrońcy domu, lecz nie często. Czasem przebiła kula skrzydło u okna, lub deskę u drzwi i padała z wielkim łoskotem w szafę napełnioną sprzętami kuchennemi: jedna z kul odbiła się w stół, który stał między dwoma kobietami. Yerta zerwała się z krzesła.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

# MISCELLANEA KALISKIE.

Pozbierane przez

**Ad. Ch.**

—

1. Z księgi Kommissji Bonis Ordinis (r. 1788) widzimy, że piekarze kaliscy wypiekali chleb 6-cio, 12-to i 18-to groszowy. W przewidywaniu rozmaitych cen żyta, ustanowioną była waga chleba, i tak: jeżeli korzec warszawski żyta płacono po złp. 3, to chleb 6-cio groszowy winien był ważyć funtów 9 łutów 21, 12-to groszowy f. 18 łut. 19; 18-to groszowy funt. 28 łut. 19. Jeżeli korzec płacono po 6 złp. to chleb miał mieć wagi funt. 4 łut. 29¼; funt. 9 łut. 12½; funt. 14 łut. 12½. Jeżeli płacono po złp. 15: funt. 2 łut. 11¼; funt. 4 łut. 16¼; f. 6 łut. 21¾; jeżeli po zł. 21 (najwyższa cena przewidziana) funt. 1 łut. 24; funt. 3 łut. 10, funt. 4 łut. 29.

—

2. Niemniej jest ciekawą taxa przez powyżej wspomnioną Kommissję ustanowiona dla rzeźników. Podajemy tu ją w całości.

Funt mięsa wołowego najlepszego gatunku płacony być miał po groszy miedzianych 6. Inne części wołu miały taxę następującą: głowa 1 złoty, połowa karku gr. 18, serce gr. 13, wątroba gr. 12, kaptur gr. 15, śledziona gr. 3, płuca gr. 3, para cenader gr. 6, ozór cały z podozorzem złp. 1, flaków na półmisek gr. 8, goleń gr. 12, „rura mięsa od przedniej części" gr. 18, „rura od szczypnej pieczeni" gr. 6, cztery nogi gr. 13; funt łoju lub sadła nietopionego gr. 11; funt łoju topionego gr. 15; kamień 24-o funtowy łoju nietopionego złp. 8 gr. 24; kamień łoju topionego takiejż wagi złp. 12.

Taxa mięsa z wołu gorszego gatunku, była następująca: funt mięsa groszy miedzianych 4; głowa gr. 20; cała połowa karku gr. 12; serce gr. 11; kaptur gr. 8; wątroba gr. 10; śledziona 1 gr.; płuca 1 gr.; para cenader gr. 5; ozór z podozorzem gr. 24; flaków wiązka 1 gr.; goleń 10 gr., rura mięsista z przedniej ćwierci gr. 15; rura od szczypnej pieczeni gr. 5; cztery nogi gr. 15; funt łoju nietopionego gr. 9; kamień łoju nietopionego złp. 7 gr. 16.

Cena skopowiny: funt najlepszej groszy (wszędzie miedzianych) 5; funt pośledniejszej gr. 3½.

Taxa kozłowiny: funt najlepszej gr. 4; funt pośledniejszej gr. 2½.

Taxa cielęciny: funt najlepszej gr. 7; funt gorszej gr. 6.

Taxa wieprzowiny najlepszego gatunku: głowa cała złp. 2; cztery nogi z radkami gr. 24; słoniny tałtowej najlepszej funt gr. 18; szynki świeżej funt gr. 10; szynki wędzonej f. gr. 12; boku i shabu funt gr. 7; pochrzept z dobrego wieprza zł. 2; sadła funt gr. 15; ozór z podozorzem gr. 15; kiszki, wątroba i osierdzie złp. 3; cenadry gr. 2.

Taxa wieprzowiny gorszego gatunku: głowa zł. 1 gr. 15; pochrzepcizna złp. 1 gr. 6; cztery nogi z radkami gr. 8; podozorze, kiszki, wątroba, osierdzie, cenadry złp. 2; kiełbasy świeżej funt gr. 12.

Na wolnicy wszystkie części i mięsa sprzedawały się o 1 gr. taniej na funcie.

—

3. Kommisja Bonis Ordinis rozpoczęła swoje czynności w Kaliszu z dniem 24 lipca 1780 roku i te ukończyła w dniu 29 lutego 1788 roku. Głównym i prezydującym komisarzem przy rozpoczęciu czynności był Kazimierz Nałęcz z Małoszyna i Raczyna Raczyński jenerał wielko-polski; przy ukończenia zamknął to dzieło komisarz główny Ksawery Nałęcz Kęszycki Wojewoda Gnieźnieński, Mosiński i Russowski starosta. Ogólny koszt działań tej kommissji w ciągu całego czasu wyniósł złp. 13,898 gr. 19½; w szczególności przyznanem zostało likwidacją: komisarzowi Malczewskiemu przez cały czas trzymającemu pióro złp. 4050; Droszewskiemu patronowi grodzkiemu stawającemu w sprawach miasta Kalisza zł. 450 i drugiemu takiemuż patronowi, Magnuskiemu złp. 360; Jarzębowskiemu za utrzymywanie kancellarji złp. 540; Prusinowskiemu viceregentowi grodzkiemu i instygatorowi złp. 505; Politalskiemu geometrze za mappy, tabelle, stancją, utrzymanie i honorarjum złp. 2730 gr. 10; Zalewskiemu wójtowi miasta złp. 500, Walderowiczowi sekretarzowi miasta zł. 210, Niziurskiemu za sporządzenie sumarjusza przywilejów złp. 478; Dobrowojskiemu za układanie dokumentów i przywilejów zł. 244; dwom pismakom do kopjowania całego dzieła złp. 900; trzem pismakom za kopjowanie sumarjuszy złp. 270; Gibasiewiczowi radcy za stancję dla pisarza kommisji złp. 252; za reparację izby sądowej na ratuszu złp. 792; za papier, druk i stemple złp. 246 gr. 22½, za płótno do podklejania mapp zł. 59; za kopjowanie mapp i papier do rejestrów je ometrycznych złp. 49 gr. 17; za drzewo do izby sądowej i stancji kopistów złp. 378; za świece dla kopistów złp. 56; za pozwy, dekreta, rellacje, woźnym, trębaczom przy publikacjach złp. 676, ludziom pracującym przy jeometrze złp. 152, czyli razem jak wyżej za cały czas działań Kommissji Bonis Ordinis złp. 13898 gr. 19½.

## Przegląd polityczny.

Dziennik rządowy rzeczypospolitej francuzkiej ogłosił dymisję p. Pouyer Quertier ministra skarbu. Była to konieczna satysfakcja, jaką prezydent rzeczypospolitej dać musiał innym ministrom i opinji publicznej, oburzonej na zeznanie p. Pouyer Quertier na korzyść prefekta Janvier, z wstrętnym cynizmem obnażając zepsucie, brak uczucia i honoru w klasach urzędniczych za cesarstwa. Cała Francja jak powiada korrespondent paryzki „Gazety Augsburskiej," pokazuje dziś palcami na p. Pouyer Quertier i na Janviera, jego dawnego współbiesiadnika i towarzysza przy kieliszku.— Zgorszenie było tem większe, że p. Pouyer Ouertier, przyznawszy się do cynicznych zasad finansowych i administracyjnych cesarstwa, miał jeszcze czoło na publicznem posiedzeniu sądu w Rouen powstać na ministra sprawiedliwości p. Dufaure, i na b. ministra spraw wewnętrznych, p. Kazim. Perier, dwóch ludzi nieskazitelnych pod względem prawości i uczucia honoru stanowiących dwa świetne wyjątki.

Dzienniki wiedeńskie wracają jeszcze do pogłosek o przymierzach, do których dały pozór współczesne podróże książąt i dyplomatów, jak księcia Fryderyka Karola pruskiego do Włoch, ambassadora niemieckiego w Wersalu, hr. Arnim, i pruskiego urzędnika wojskowego, kapitana Bülow do Berlina; dalej zapowiedziana podróż hr. Arnim do Rzymu, nominacja nowego posła francuzkiego p. Fournier na posła przy dworze włoskim, i wreszcie nagły odwrót hrabiego Chambord z Antwerpji do Frohsdorf.

„Presse," wraca do zamierzonego odjazdu Papieża z Rzymu i powtarza otrzymaną z najlepszego źródła wiadomość, że odjazd ten wkrótce, około 15 marca, nastąpi. Pobudki odjazdu, według „Presse" mają być te, że w Watykanie obawiają się zupełnego upadku władzy papiezkiej w razie śmierci Piusa IX-go. Otoczenie teraźniejsza Papieża otacza go wielkim urokiem; wszyscy monarchiści, powiada „Presse," są niejako moralnie zobowiązani do popierania Piusa IX-go.

# KILKA NOTATEK

z podróży

**Jana Tań.....**

—

(*Ciąg drugi*).

—

Zwiedzaliśmy pałac Dożów w Wenecji.

Wszedłszy po tak zwanych „Złotych schodach" obejrzeliśmy pomiędzy innemi salę, w której zbierali się patrycjusze; dalej komnatę, w jakiej Dożowie otoczeni Radą Dziesięciu przyjmowali ambasadorów powiatów zagranicznych.

Wszystko to zbyt świeżo odnowione, pozując niejako przed widzem, i tylko freski i rozwieszone gdzie niegdzie obrazy olejne z ważniejszych scen historji Wenecji, przywodzą na pamięć pełną potęgi przeszłość mórz królowej.

Mylę się, niestety! Są rzeczy w „Pallazzo Ducale" co jak niestarte piętno hańby zostaną przez wieki na czole „Della bella Venezia."

Są niemi otwory w ścianach, tak na dole gmachu pod arkadami, jak i przy mieszkaniu dożów, przez które wrzucano bezimienne denuncjacje; dalej więzienie z ołowiankami i łączący je z pałacem w kształcie arkady most „Ponte dei Sospiri" nazywany.

Most westchnień....

Przez most ten prowadzono więźniów do pałacu na indagacje, tortury i śmierć. Z niego, wśród cieniów nocy zrzucano do gondoli trupy i ofiary, aby je dalej na morskie rzucić otchłanie.

Most westchnień!

Ileż ta nazwa mieści w sobie łez i boleści! jakże wymownie świadczy o krwawych rządach Dożów i niewdzialnej Rady.

Ale zaszliśmy za daleko.

Otóż zwiedzaliśmy dawną siedzibę weneckich Dożów.

Cicerone nasz monotonnym głosem wymieniał nazwiska malarzów, objaśniał znaczenie obrazów i t. p., a dumny bogactwem i przeszłością swej ojczyzny, co chwila zapytywał:

— A co, czy to nie piękne?

Towarzysz mój na wszystko patrzył z ogromnem zajęciem, ale z jego twarzy widziałem, że jest coś, co go niepokoi, czy też szczególnie zaciekawia.

Nareszcie rzekł do mnie:

— Cóż u kata! pokazuje nam wszystko, ale czemu nie pokaże pierścieni, które Dożowie do morza wrzucali?

Chodziło mu o pierścienie, któremi Dożowie zaślubiali Adrjatyk.

— A czy chcesz je pan widzieć? — spytałem, śmiech powstrzymując.

— Naturalnie.

— No to idź i poszukaj ich na dnie morskiem.

Spostrzegł, że głupstwo powiedział, i skrzywił się tylko.

Widocznie o hojności Dożów nie zbyt korzystne miał wyobrażenie, i sądził zapewne, że rzucając pierścienie do morza jedną ręką, drugą je zaraz chwytali.

Poznawszy bliżej charakter Włochów, kto wie, czybym tego samego nie przypuścił.

Jeszcze o włoskiej kuchni.

Podano nam przy objedzie w restauracji smażone rybki z jakimś szczególnym garniturem.

Rybki smażone na oliwie, były nieznośne, ale garnitur również smażony, wcale był nie zły.

— Co to jest? — spytałem garsona.

Ten wymienił jakąś nazwę; jaką? dokładnie niepamiętam, ale zdaje mi się, że wyrzekł: „Ana costella, signor'e."

Wyraz ten wcale mnie nie objaśnił, nie rozumiałem go bowiem, a słownika nie miałem pod ręką.

Po obiedzie wyszliśmy na miasto, i w ciągu swojej wędrówki dostaliśmy się na placyk, gdzie sprzedawano ryby i tak zwane *frutti di mare* (owoce morskie), to jest raki, ostrygi, różne skorupiaki, pająęki morskie i t. p.

Były to rzeczy warte zaprawdę widzenia, a między innemi szczególną naszą uwagę zwrócił na siebie kubeł napełniony dziwnego kształtu robakami. Podobne nieco do rybek, wielkości małego palca, miały one na sobie setki nóg, a kręcąc się w kuble, zdawały się być zbiorem olbrzymich, ohydnych mrówek.

W ruchomej tej massie przekupka co chwila zagłębiała rękę po łokieć, i przewracała milutkie stworzenia.

— Co to jest? — zapytałem.

— Ana costella, signor'e, — odparła obojętnie.

O czytelniku! wyobraź sobie, że żołądek twój przeznaczony został na mieszkanie dla ohydnego robactwa, a wtedy odgadniesz jakiego doznałem uczucia, i.......... i t. d.

Dodam tu tylko, że w parę godzin oddałem wszystkie jednej z aptek miejscowych, a ze wszystkich potraw, jakie na włoskiej próbowałem ziemi, najlepiej smakowało mi pono „Oleum ricini" z likierem, którym mnie w aptece uczęstowano.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wersal, 6 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego zatwierdzono dawny wybór prezesa i wice-prezesów. Jenerał Temple zapowiedział interpelację o stosunkach Francji ze Stolicą Apostolską. Izba ochwaliła odłożenie interpelacji do lipca r. b. P. Chesnelong zapytał czy rząd zgodzi się na wytoczenie w przyszłym tygodniu dyskusji o petycjach katolickich. Minister spraw zagranicznych odpowiedział że się na to zgadza.

Gorzelice (na dolnym Szlązku), 6 marca. Dziś o 4 po południu, przy wysokiej temperaturze powietrza dało się czuć trzęsienie ziemi. Musiano opuścić izbę posiedzeń sądu przysięgłych, obawiano się bowiem, żeby w skutek trzęsienia ziemi nie zawaliło się sklepienie. W Dreznie i okolicach także było trzęsienie ziemi. (G. P.)

# Ogłoszenia.



## Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 8 marca 1872 r.

| Monety i papiery. | żądano | | płacono | |
|---|---|---|---|---|
| | Ruble i kopiéjki | | | |
| Pół-Imperjały rossyjskie . . . . . | — | — | — | — |
| Obligi skarbowe . . . . . . . | — | — | 89 | — |
| Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100 | 91 | 50 | 91 | 25 |
| „ „ „ serji II. „ 100 | 89 | 30 | 89 | — |
| „ „ nowe 5% z r. 1869 . . . | 89 | 60 | 89 | 30 |
| Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. . | 100 | 15 | 99 | 90 |
| Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . . | 76 | — | 75 | 75 |
| Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860 | 92 | 50 | — | — |
| Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864 | 154 | 75 | 153 | 25 |
| „ „ „ „ 1866 | 155 | — | 154 | — |
| Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt. | 91 | — | 90 | — |
| „ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj . | — | — | 71 | — |
| „ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. . | — | — | 138 | 50 |
| „ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol. | 119 | 50 | 118 | 50 |
| Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj | — | — | 106 | — |
| Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj . | 103 | 35 | 102 | 50 |
| 5% Listy Zastawne Rossyjskie . . | 109 | 50 | 108 | 50 |

Wartość kup. od L. Z. starych k. 84 4/9
„ „ „ nowych „ 105
„ „ „ Likwidac. „ 107 7/9

| Weksle. | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d. . | 109 | 35 | 109 | 5 |
| Londyn: 1 funt szterling 3 m. . . | 7 | 35 | 7 | 33 |
| Paryż: 300 franków 10 dn. . . . . | 87 | 75 | — | — |
| Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . . | 98 | 10 | — | — |
| Moskwa: 100 rsr. 1 m. . . . . . | 99 | 33 | — | — |
| Petersburg: 100 rsr. krótki . . . . | 100 | — | 99 | 83 |
| „ „ „ 3 m. . . . | — | — | 98 | 50 |

TEATR. — We czwartek d. 14 b. m. pierwsze przedstawienie nowo-zreorganizowanego towarzystwa dramatycznego pod przewodnictwem p. Carmantrant; odegrane będą: melodrama p. t. „Chłopiec okrętowy” i komedyjka hr. Fredry (syna) p. t. „Przed śniadaniem.”

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.